

# Echo Warki



INSRP 11/00

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCY: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI, MUZEUM IMIENIA KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

INTERNET: adres Muzeum <http://www.muzeum.warka.pl/>  
adres Echa Warki <http://www.echo.warka.pl/>



kontakt: [muzeum@warka.pl](mailto:muzeum@warka.pl)  
[echo@warka.pl](mailto:echo@warka.pl)



## W numerze:

\* \* \*

### Pamiętnik

Alicji Zielińskiej „Hanki”

(c.d.)

\* \* \*

### Polacy w Petersburgu

(cz. III)

\* \* \*

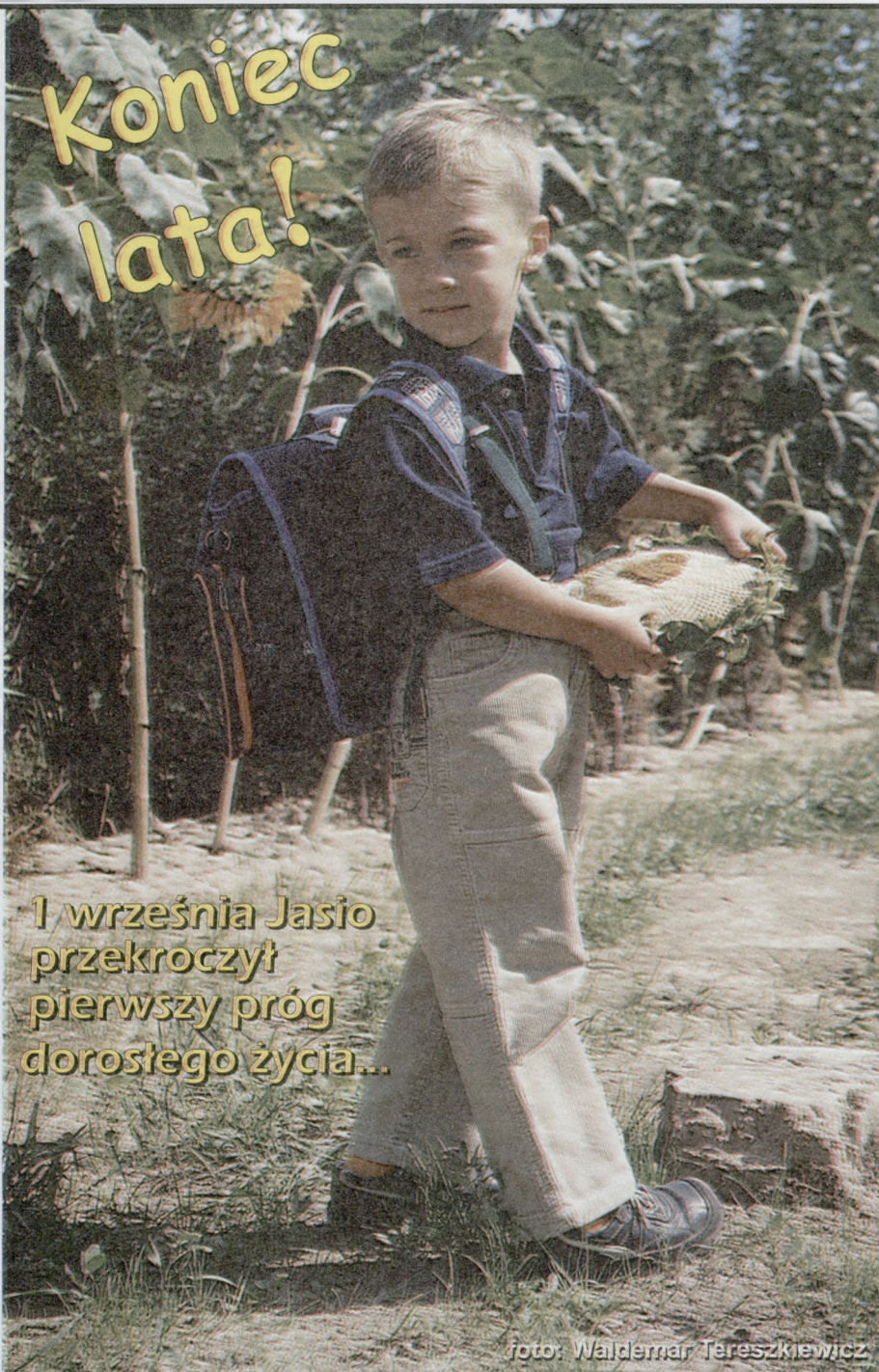
Katastrofa lotnicza,  
sabotaż czy zamach?

\* \* \*

Z wizytą u zachodnich  
sąsiadów

\* \* \*

Wyniki naszego konkursu



1 września Jasio  
przekroczył  
pierwszy próg  
dorosłego życia...

## ŚWIĘTY STANISŁAW KOSTKA PATRON POLSKI

Rokrocznie 18 września śpiewana jest w kościołach piosenka: „Przed wielu laty ten chłopiec żył,/ lecz jego czyny trwają do dziś./ życiem swym przetaił do nieba szlak,/ żebyśmy mogli za nim iść!” Jej bohaterem jest święty Stanisław Kostka. Co działo się w życiu Stanisława zanim został ogłoszony świętym i patronem Polski?

Urodził się w 1550 r. w Rostkowie na Mazowszu jako jedno z sześciorga dzieci kasztelana zakroczymskiego Jana Kostki i Małgorzaty z Kryskich. Do czternastego roku życia pobierał nauki w domu rodzinnym, a następnie został wysłany wraz ze Starszym bratem Pawłem i pedagogiem Janem Bilińskim do Wiednia, do Gimnazjum Cesarskiego prowadzonego przez jezuitów. Stanisław pod koniec trzeciego roku nauki należał już do grona najlepszych uczniów szkoły. Czyniąc postępy w nauce prowadził równocześnie intensywne życie religijne, które wyrażało się w modlitwie, postach i umartwieniach. Wyczerpujące praktyki religijne, a także nieprzychylność otoczenia nadwyrężyły młody organizm i Stanisław pod koniec 1565 r. poważnie zachorował. Wówczas - według jego relacji - przysłała mu z pomocą św. Barbara niosąc Komunię św. Podczas tej choroby zjawiła się przy nim również Matka Boża. Ofiarowała mu cudowne uzdrowienie i polecenie, by wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Natychmiast po uzdrowieniu Stanisław przystąpił do realizacji powołania zakonnego. Liczył się ze sprzeciwem ze strony ojca, który miał wobec niego inne plany, dlatego potajemnie uszedł z Wiednia i przybywszy pieszo do Bawarii zgłosił się do św. Piotra Kanizego, prowincjała jezuitów niemieckich. Ten odesłał go do Rzymu, gdzie 28 października 1567r. został przyjęty przez generała zakonu św. Franciszka Borgiasza do Towarzystwa Jezusowego. W zakonie Stanisław zachwycał wszystkich swoją duchową dojrzałością, rozmodleniem, pokorą i pracowitością. Jednak nie było mu dane długo cieszyć się życiem zakonnym, bowiem już 10 sierpnia 1568 r. zachorował na malarię. W wigilię Wniebowzięcia Matki Bożej jego stan gwałtownie się pogorszył, toteż podano mu Wiatyk, a następnie Różaniec. Wówczas twarz



Stanisława rozświetliła się tajemniczym blaskiem i powiedział: „Widzę Maryję Pannę z orszakiem świętych, którzy po mnie przychodzą.” Kilka minut po północy 15 sierpnia 1568 r. Stanisław Kostka przeszedł do wieczności. Jego kult, jako świętego, zrodził się natychmiast i zupełnie spontanicznie. Gdy kilkadziesiąt lat po śmierci otworzono jego grób stwierdzono, że ciało nie uległo rozkładowi. Papież Klemens XI wydał dekret kanonizacyjny, a samego aktu kanonizacji Stanisława Kostki dokonał papież Benedykt XIII w 1726 r. Natomiast papież Jan XXIII w r. 1962 ogłosił św. Stanisława Kostkę patronem Polski.

Dzieci i młodzież polska mają szczególne prawo, by nazywać św. Stanisława swoim patronem, toteż jego święto obchodzone w kościele 13 listopada zostało w 1974 r. przeniesione na 18 września. Uczyniono tak, by ci, którzy są nadzieją i przyszłością narodu polskiego, mogli na progu nowego roku szkolnego wypraszać sobie Boże błogosławieństwo za wstawiennictwem św. Stanisława Kostki.

Alicja Masny



15 sierpnia b.r. po mszy św. w kościele Matki Boskiej Szkaplerznej delegacje organizacji społecznych i młodzieży szkolnej złożyły kwiaty u stóp wareckiego pomnika polskiego Września.

Propozycje Echa:**Tomek Olbiński w Warce**

7 września o godz. 17.00 w Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego odbędzie się otwarcie wystawy prac nowojorskiego artysty Tomka Olbińskiego z udziałem autora. Tomek Olbiński jest młodszym bratem Rafała, od 1997 roku mieszka i tworzy w Nowym Jorku. Odnosi sukcesy w dziedzinie malarstwa, ilustracji, plakatu, grafiki użytkowej. Obaj Olbińscy od lat współpracują z Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego. Serdecznie zapraszamy. !

T o m e k O l b i n s k i



i l l u s t r a t i o n s

**...Jurij Sulimow w Łazienkach**

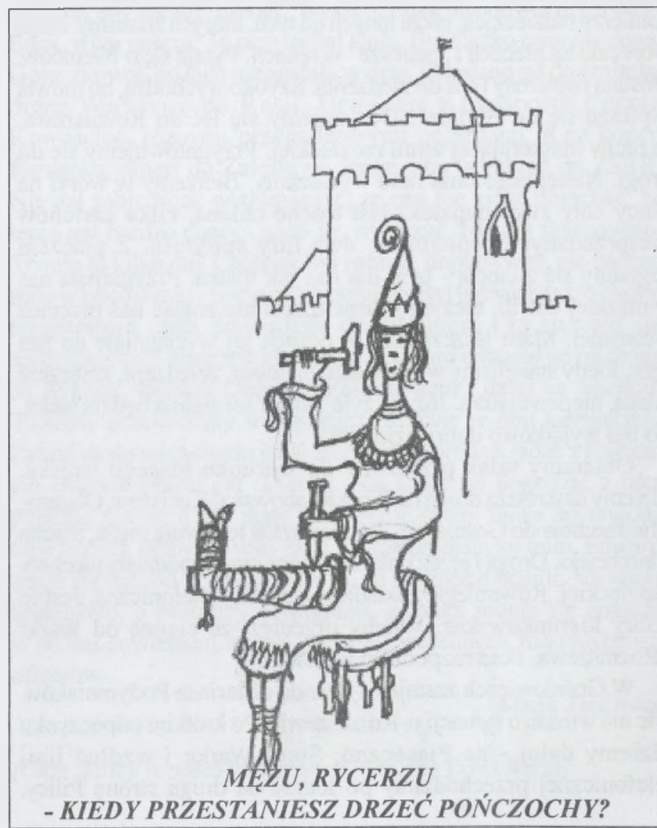
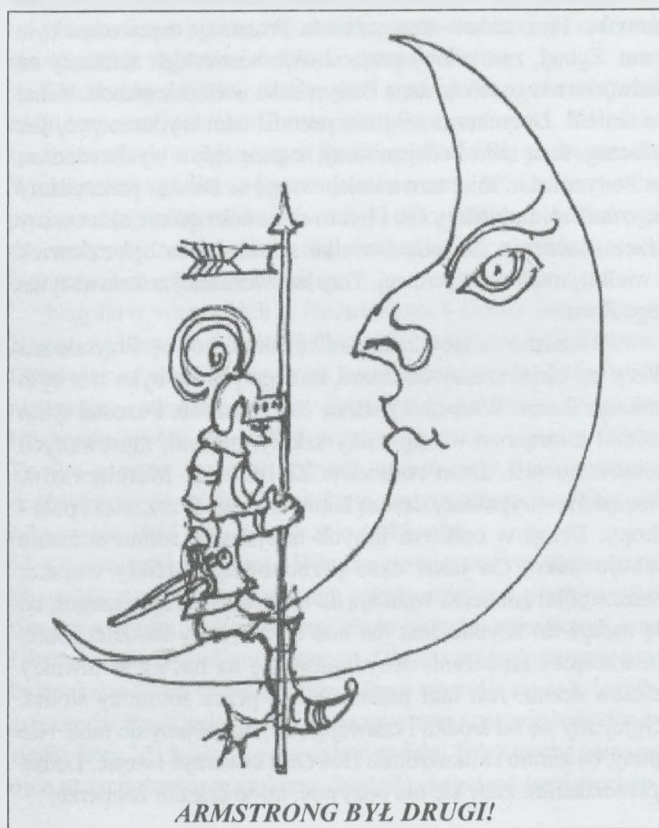
Miło nam donieść, że 4 września o godz. 14.00 w Łazienkach Królewskich (budynek Ermitażu) odbędzie się otwarcie wystawy prac Jurija Sulimowa „Impresje malarskie ze Zjednoczonej Europy”. Artyście gratulujemy życząc wielu następnych sukcesów.



**Jurij Sulimow**  
- portret  
Bretonki

**Historyczne żarty Tadeusza Łapińskiego**

- specjalnie dla Echa Warki



## Pamiętnik Alicji Zielińskiej „Hanki”

*Lata okupacji i praca konspiracyjna 1941-1944 (część III)*

### V. Koniec wojny

Wracam do szczegółowego opisu atmosfery w Grójcu przed przybyciem wojsk radzieckich, to jest około połowy stycznia 1945 roku.

Był piękny styczniowy poranek. Od świtu słychać było pomruk armat od Warki. Ziemia jęczy. Zwiększa się aktywność lotnictwa. Latają bez przerwy samoloty radzieckie. Po dwa. Zwiadowcze lub myśliwskie - nie wiadomo, czy to rozpoczęła się wielka ofensywa spodziewana od sierpnia, kiedy to na przedpolu Warszawy znalazły się wojska radzieckie. Słychać było armaty, a potem nagle umilkły i nie pokazał się ani jeden samolot tego „sprzymierzeńca”. Przed pierwszym sierpniem codziennie latały i zrzucały bomby gdzie popadło. Zginęło wówczas wielu ludzi.

W ciągu dnia odgłosy walk nasilały się, a pod wieczór przybliżyły do Grójca. Noc spędziliśmy w piwnicy, bo walki trwały do rana. Nad ranem wszystko ucichło. Przyszła wiadomość z miasta, że w nocy przeszła kolumna pancerna radziecka i zdobyła miasto. Droga do Mszczonowa usłana jest trupami i rozbitymi pojazdami oraz czołgami niemieckimi. Radość była krótka. Od strony stacji, na polach pokazali się żołnierze niemieccy. Z okien naszego domu widać było jak podjeżdżają do poszczególnych zabudowań gospodarczych i podpalają. Na stację przyjechał oddział niemiecki, zabrał dreźnę i odjechał w kierunku Tarczyna. W niedługim czasie usłyszeliśmy dochodzące z tamtego kierunku silne odgłosy wybuchów. Okazało się, że oddział ten wysadza w powietrze mostki znajdujące się na tym szlaku kolejki wąskotorowej. Oddziały podpalające zagrody chłopskie nie doszły do miasta, skierowały się na Tarczyn.

Około południa wszystko ucichło. Jak przed wielką burzą. Niepokój i oczekiwanie - co dalej. Nagle wpada do sklepu dwóch żołnierzy radzieckich, jakże innych od tych, których znaliśmy. Mają woreczki na plecach i „pepesze” w rękach. Pytają się o Niemców. Dostają papierosy i coś do zjedzenia. Szybko wychodzą, bo mówią „śpieszą się do Berlina”. Decydujemy się iść do Rozniszewa. Przeciw maszerującej armii radzieckiej. Przygotowujemy się do drogi. Następnego dnia rano wyruszamy. Bierzymy w worki na plecy cały swój majątek. Jest trochę chleba, kilka kartonów niesprzedanych papierosów, dwa litry spirytusu. Z płaczem żegnamy się z ciotką - była dla nas jak matka. Przymięła nas w ciężkiej chwili, niczym własne dzieci nie znając nas przecież wcześniej. Mam jeszcze dziś w oczach jej wyciągnięte do nas ręce, kiedy stanęliśmy w drzwiach jej domu, zbiedzeni, zmęczeni drogą, niepewni jutra. Już nie żyje. Niech Jej ziemia będzie lekka. To był wyjątkowo dobry człowiek.

Obieramy szlak przeciwny do kierunku idącego wojska. Idziemy najkrótszą drogą na Wołę Krobowską, Kociszew, Olszany, Miedzechów do Gośniewic. Tam mieszkał teść wuja męża, Stacha Marchewki. Drogą i przez pola, na skrót, ciągną oddziały piechoty radzieckiej. Równoległe zakładana jest linia telefoniczna. Jest to dobry kierunkowskaz. Wiemy przecież, że ciągną od Warki i Rozniszewa, skąd rozpoczęło się natarcie.

W Gośniewicach zastajemy Wandę i Mariana Podymniaków. Nic nie wiedzą o sytuacji w Rozniszewie. Po krótkim odpoczynku idziemy dalej - na Piaseczno, Starą Warkę i wzdłuż linii telefonicznej przechodzimy po lodzie na drugą stronę Pilicy.

Trzymamy się tej linii w obawie przed wejściem na teren zaminiowany. Jest to przecież pierwsza linia frontu. Na skraju lasu pod Zakrzewem, około 10 metrów od drogi, leży na ziemi, obok trupa niemieckiego żołnierza, piękny pistolet. Edkowi oczy się śmieją. Widzę, jak nagle robi parę kroków w tym kierunku. Uświadamiam sobie, co mu grozi - teren to gęsto zaminowany. Chwytam go z całej siły za pasek i proszę, błagam, aby tam nie szedł. Posłuchał. Dowiedzieliśmy się później, że zginęło tam na minach wielu mieszkańców Zakrzewa.

Po drodze, na łąkach spotykamy Jana Wdowiaka i Henryka Skrzypczaka z Rozniszewa. Jadą razem do Starej Warki. Wóz wyladowany słomą i różnymi rzeczami. Nic nie wiedzą o naszych rodzicach. W lesie pod Rozniszewem spotykamy jadącego na rowerze Stacha Marchewkę - radość obopólna - przecież to wuj Edka! Mówi nam, że zginął starszy brat Edwarda - Stefan, a pozostali wszyscy żyją. Mieszkają za Wisłą. Ostrzega nas, odradza dalszą drogę w tym kierunku. Tam - mówi - straszna bieda. Przestroga ta potrzebna była jemu. Zginął, zastrzelony przez dwóch sowieckich żołnierzy na podwórku swego teścia, Jana Podymniaka w Gośniewicach. Jechał po śmierć. Dotychczas nikt nie potrafił nam wytłumaczyć, jak i dlaczego to się stało. Podejrzewamy, że to się stało w wyniku donosu na Podymniaka; miał tam swoich wrogów. Bardzo przeżyliśmy Jego śmierć. Lubiliśmy Go i był to człowiek ogólnie szanowany przez otoczenie. Szkoda i wielka strata, bo to był człowiek o wielkiej mądrości życiowej. Trzy lata wcześniej zmarła na tyfus Jego Żona.

W Rozniszewie spotykamy Lodkę Jakubiaków. Przyszła zza Wisły po jakieś rzeczy do domu, którego już nie było. Nie było żadnego domu. Wszystko spalone lub zburzone. Pozostał tylko kościół z utraconą wieżą, ruiny szkoły, plebani, murowanych domów na wsi. Dom rodziców Zielińskich, Marchewków, Traczyków - wypalone, sterczą kikuty murów. Przez wieś i pola - okopy. Drogi w całym innych miejscach. Jedno straszne pobojuwisko. Co jakiś czas przechodzą oddziały wojska. Poszczególne żołnierze wpadają do tych ruin szukając czegoś, co się nadaje do użytku. Jest już noc i nie wiemy co dalej robić. Zmarznięci i zmęczeni, decydujemy się na nocleg w piwnicy teściów domu. Jest tam pozostawiona przez żołnierzy słoma. Ryglujemy się od środka i czuwając, odpoczywamy do rana. Nie śpimy, bo zimno i kilkakrotnie ktoś chce otworzyć i wejść. Lodka uprzedziła nas, żeby się nie odzywać, bo to czasem żołnierze,



Ciotka Anna Olejarczyk w Grójcu, która przyjęła nas po Powstaniu jak Matka.

a czasem złodzieje, którzy kradną pozostawione mienie, rozkopują ziemię wokół zabudowań, szukając ukrytych rzeczy.

O świcie wyruszamy w kierunku przeprawy na Wisłę. Nadal idziemy wzdłuż linii telefonicznej. Po drodze widać przygotowania do ofensywy. Tysiące wykopanych dołów, w których widzimy wielu żołnierzy radzieckich. Spotyka się też pojedyncze i leżące po kilka trupy Niemców. Nikt ich nie grzebie i nikogo to nie interesuje. W kilku przypadkach zauważyłam strzały w głowę - z tyłu - równo ułożone, jeszcze nie ograbione z mundurów i bielizny, trupy Niemców. Pewnie to jeńcy. Straszne!

Wiemy już, że moi rodzice są w Kownacicy za Łaskarzewem. Powiedział nam o tym spotkany Piotr Kaniak, który kilka dni temu był u nich. Jest nam raźniej, że to już niedaleko.

We wsi Przewóz dochodzimy do mostu pontonowego. Zatrzymuje nas wartownik sowiecki. Sprawdzanie dokumentów, żądanie okazania przepustki. Dokumenty mamy - przepustek nie. Mówimy, zgodnie z prawdą, że idziemy szukać rodziny. Pokazujemy zaświadczenie, że jesteśmy zwolnieni z obozu w Pruszkowie, odtransportowani jako chorzy do RGO w Komorowie. Nic mu ono nie mówi, a może jeszcze zwiększa podejrzliwość. Na domiar złego spostrzega u Edwarda coś wystającego z cholewy buta. Jest to mapa samochodowa Polski. W kieszeni ma jeszcze latarkę elektryczną ze zmieniającymi się światłami - zielone i czerwone. Zatrzymują go - szpieg! Znowu rozpacz. Szczęście jednak dopisuje. Po wielu godzinach strasznego niepokoju, kiedy czekałam na zewnątrz na jego uwolnienie, zauważyłam naszego kolegę Tadzia Sitnika mieszkającego na Przewozie i prowadzonego przez żołnierza do pomieszczenia, w którym był Edek. Wkrótce wyszli razem. Tadzio zaświadczył, że jesteśmy jego znajomymi, a litr spirytusu i karton papierosów załatwił resztę wątpliwości. Jest już około 16-ej - zmrok łada moment. Szczęśliwi pędzimy już raczej a nie idziemy do Kownacicy.

Nie pamiętam już kogo spotkaliśmy najpierw. Rodzice nic o nas nie wiedzieli. Ogromna radość i odprężenie.

Dochodzące wieści, wiadomości z prasy oraz informacje od żołnierzy sowieckich nie napawały optymizmem. Należało spodziewać się najgorszego. Rodzice wiedzieli, że Powstanie Warszawskie upadło, że jesteśmy żołnierzami AK i co to za sobą pociąga. Nagle nas zobaczyli - radość nie miała granic. Pierwsze dni upłynęły na dzieleniu się wrażeniami i opowiadaniach o przeżyciach ostatnich miesięcy.

Najpierw wszystkich z Rożniszewa i okolic ewakuowali Niemcy w kierunku Warki. Rodzice zatrzymali się w Zakrzewie. Później przeszli z Zakrzewa do Rożniszewa między linią frontu niemiecko - rosyjskiego, przy strasznym ostrzale z obu stron. Następnie zostali wysiedleni przez wojska rosyjskie za Wisłę. Troska o swój życiowy dobytek, pakowanie i zakopywanie w piwnicy, w ogrodzie. Wszystko to zresztą przepadło. Front stał od sierpnia 1944 roku do stycznia 1945 roku.

Ojciec znalazł pracę. Władze powiatowe w Garwolinie pozwoliły mu na organizowanie szkoły rolniczej w rozparcelowanym majątku w Kownacicy. Było zajęcie, mieszkanie - no i wyżywienie. Był własny transport. Dla nas znalazło się miejsce - byłam już w 5-tym miesiącu ciąży. Mama martwiła się co to będzie, gdy urodzi się dziecko, a wojna jeszcze trwa i nie wiadomo kiedy się skończy. My byliśmy pełni dobrej nadziei. Edek trochę pomagał ojcu w zarządzaniu majątkiem. Jeździł odwiedzać swoją rodzinę



Dom, w którym mieszkaliśmy w Grojcu po Powstaniu.

rozrzuconą po powiecie garwolińskim. Szukał też z ojcem nowego, lepszego miejsca na szkołę. Tak zeszło do wiosny.

Jeszcze w czasie zimy mieliśmy niespodziewanego gościa. Przyleciał samolotem, tzw. kukuruźnikiem Kola, lejtant - pilot sowiecki, który przed ofensywą stacjonował ze swoją jednostką w Kownacicy. Leciał z transportem samolotów na front i odłączył się. Osiadł na swoim starym lotnisku polowym, aby odwiedzić moją siostrę Jankę, w której bardzo się zakochał. W domu było przerażenie. Przyszedł uśmiechnięty, przyniósł ze sobą butelkę bimbru - na śniadanie, a potem znikł na cały dzień. Wrócił wieczorem zadowolony. Załatwił pilnowanie samolotu i zawiadomił jednostkę, że nie może wystartować, bo duże śniegi - jak będzie oczyszczony pas startowy to dołączy do swoich. Najważniejsze zostawił na kolację. Był to pierścienek zaręczynowy dla Janki. Teraz dopiero nastąpiła konsternacja - jak wyjść z tej opresji? Pierścienek Janka przyjęła, a Kola wyjechał pełen nadziei. Nie mówiło się o tym więcej w domu do czasu, kiedy już w Zalesiu pod Rykami, w połowie kwietnia 1945 roku, po zapadnięciu zmroku, psy zaczęły ujadać. Wyszedł Edek na podwórze i słyszy: Edek, witaj gościu! To przyjechał Kola. Był ciężko ranny w nogę. Gorączkował, bo kula nie została wyjęta. Odesłano go do szpitala, przez Warszawę do Rosji. Urwał się z transportu i przez Kownacicę, różnymi przypadkowymi pojazdami, a na końcu furmanką, dotarł do Zalesia po Jankę, aby ją zabrać do ZSRR. Nie dał sobie nijak wytłumaczyć, że ona nie może pojechać, że teraz jest bardzo chory i musi się wyleczyć. Nic nie skutkowało. Trwało to kilka dni. Chłopak był twardy, impulsywny, ale bardzo miły w obcowaniu - wszyscy go polubili. Był jednak bardzo chory, temperatura ciała dochodziła do 39 stopni i to stawało się niebezpieczne. Wreszcie złamał się i Edward odwiózł go na drogę za Rykami, łączącą Dęblin z Żelechowem i dalej na wschód. Tamtędy przejeżdżały transporty wojskowe w obu kierunkach. Zabrał go do samochodu jakiś żołnierz. W drodze, jadąc z Edkiem ten chłopak płakał jak dziecko. Nie mógł się pogodzić z taką porażką. Co się z nim stało później nie wiem. Janka też unikała tego tematu, jakby się wstydziła. Ja wspominam go miło, Edward zdaje się też, bo wyglądało na to, że się zaprzyjaźnili. Niewiele brakowało, a zostaliby szwagrami, a Janka mogła się znaleźć w jakimś sowieckim łagrze, jak wiele wojennych żon rosyjskich oficerów.

Alicja Zielińska

(Ciąg dalszy w październikowym numerze Echa Warki)

Rok 2003 - Rokiem Generała Władysława Sikorskiego

## Katastrofa lotnicza, sabotaż czy zamach?

4 lipca br. minęła 60-ta rocznica śmierci generała Władysława Sikorskiego. Zginął w katastrofie lotniczej nad Gibraltarem. Spoczął na cmentarzu polskich lotników w Newark (Wielka Brytania). W 1993 r. przeniesiono jego prochy na Wawel. Nie milkną spory wokół okoliczności śmierci Władysława Sikorskiego - do ich podsycania przyczynia się strona angielska nie wyrażając zgody na udostępnienie archiwów Foreign Office.

Władysław Sikorski urodził się 20 maja 1881 roku w Tuszowie Narodowym w pobliżu Sandomierza. Z wykształcenia inżynier budownictwa wodnego, wybrał karierę wojskową.

Przed I wojną światową podejmuje działalność w polskim stronnictwie demokratycznym, później wstępuje do Stronnictwa Postępowo-Demokratycznego, związanego z lwowskim ruchem niepodległościowym. Jest jednym z organizatorów Związku Walki Czynnej. Od 1914 roku Władysław Sikorski jest członkiem Naczelnego Komitetu Narodowego i szefem jego Departamentu Wojskowego. W 1917 roku przekształca część legionów polskich w polski korpus posiłkowy i powraca do Galicji. Po upadku Austro-Węgier i powstaniu niepodległego państwa polskiego zostaje szefem sztabu wojskowego okręgu Przemyśl. Od stycznia 1919 roku dowodzi walkami w Galicji i na Polesiu, organizuje odsiecz dla Lwowa.

W 1920 roku jako dowódca Grupy Poleskiej, później 5 armii dowodził bitwą nad Wkrą. Staje się jednym z najpopularniejszych i najbardziej cenionych polityków okresu międzywojennego.

W latach 1921-1922 był szefem sztabu generalnego, 1922-1923 premierem i ministrem spraw wojskowych, 1923-1924 generalnym inspektorem piechoty, rok później zostaje ponownie powołany na stanowisko ministra spraw wojskowych. Jako zdeklarowany przeciwnik Józefa Piłsudskiego próbuje przeforsować ustawę o organizacji władz wojskowych w armii polskiej, sprzeczną z założeniami Piłsudskiego. Otwarty konflikt z Józefem Piłsudskim, przede wszystkim na tle zamachu majowego 1926 roku, poskutkowało odsunięciem Sikorskiego od służby czynnej. Wiele podróżuje, pisze i publikuje<sup>1)</sup>. W latach 30-tych wraz z Ignacym Paderewskim zakłada opozycyjny Front Morges oraz Stronictwo Pracy.

1 września 1939 r. zgłosił się do armii. Po otrzymaniu odmowy zaciągu wyjeżdża do Francji, staje na czele rządu emigracyjnego jako premier i minister spraw wojskowych. Nieco później, 7 listopada otrzymuje nominację na stanowisko Naczelnego Wodza i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

W lipcu 1941 roku po napadzie Niemiec na Związek Radziecki Władysław Sikorski podpisuje układ o wznowieniu stosunków dyplomatycznych z Rosją (30 lipca 1941 r.). Wzbudziło to gorące dyskusje wśród polityków emigracyjnych. Nieprzejednanymi przeciwnikami byli działacze Narodowej Demokracji. Zarzucano Sikorskiemu m. in., że nie przeprowadził w porę ewakuacji polskich żołnierzy z Francji i nie postawił ostro sprawy uznania granic według traktatu ryskiego. Nie podlegającym dyskusji jest fakt, że dzięki układowi Sikorski - Majski uratowano tysiące Polaków z sowieckich łagrów. Próbowano wyjaśnić los polskich oficerów zaginionych w Rosji od 1941 roku, n. in. Sikorski zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o pomoc w poszukiwaniach. W odpowiedzi na polskie wystąpienia Stalin zrywa stosunki dyplomatyczne z rządem polskim, a Sikorski staje



się niewygodny tak dla Churchilla jak i Stalina.

Jedno jest pewne: w związku z pogorszeniem się stosunków polsko-rosyjskich rząd brytyjski przyjął postawę unikania wszystkiego, co Moskwa mogłaby uznać za popieranie strony polskiej. Sikorski zdawał sobie z tego sprawę starając się usilnie pozyskać angielską opinię społeczną. Zabiega - pomimo wszystko - o przywrócenie poprawnych stosunków z Rosją. Wyjeżdża do Ameryki, gdzie w ciągu trzech spotkań z Rooseveltem omawia powojenną przyszłość Europy i miejsce w niej Polski. Uzyskuje obietnicę, że Lwów i Tarnopol pozostaną przy Polsce. Granica zachodnia miała przebiegać na linii Koszalin - Nysa.

Interesującym źródłem informacji o ostatnich miesiącach życia Sikorskiego są „Pamiętniki” Stanisława Grabskiego. Pisze m. in. o konflikcie Anders - Sikorski „[...] uległ (gen. Anders - przyp. moje) łatwo podszeptom otaczających go sanacyjnych sztabowych oficerów, którzy nieustannymi pochlebstwami rozbudzili w nim niezdrawą i fatalną w swych skutkach dla sprawy polskiej ambicję przewyższenia gen. Sikorskiego”.

24 maja 1943 roku Sikorski udaje się na wizytację armii Andersa na Bliskim Wschodzie. Przed odlotem powiedział Grabskiemu: „Churchill już dwa razy mnie pytał, czy jestem pewny armii Andersa, nie mogę dopuścić, by po raz trzeci zadał mi to samo pytanie”. Inspekcja wypadła bardzo dobrze.

4 lipca 1943 roku generał Sikorski ginie w katastrofie nad Gibraltarem. Wraz z nim śmierć ponieśli: jego córka Zofia Leśniowska (zwłok jej nigdy nie odnaleziono), szef sztabu gen. Tadeusz Klimecki, sekretarz Adam Kułakowski, płk Andrzej Marecki, kurier z Polski Jan Gralewski. Oprócz Polaków śmierć ponieśli Victor Cazalet (prezes brytyjskiego koła parlamentarnego przyjaciół Polski) i John Whiteley, członek Izby Gmin. W niewytłumaczalny sposób uratował się pilot samolotu Czech

Eduard Prhal. Według oficjalnej wersji powodem katastrofy była awaria silnika. Niemal od pierwszej chwili pojawiają się inne wersje. Generał Felicjan Sławoj-Składkowski 11 lipca 1944 roku w swoim Dzienniku odpowiedzialnością za katastrofę obciąża generała Władysława Andersa. Wspomina o tzw. grupie Szterna - bojówce żydowskiej szkolonej przez polski wywiad. O winie Andersa przekonana była do końca swoich dni wdowa po generale, Helena Sikorska. Podobno sam Sikorski przekonany był o tym, że przygotowywany był zamach na jego życie. Pisarz i publicysta mjr Stanisław Strumpf - Wojtkiewicz również był przeświadczony o tym, że Sikorski zginął na rozkaz Churchilla i przy udziale Andersa. Podobny pogląd wyraził premier Stanisław Mikołajczyk w rozmowie z Konstantym Łubieńskim. Podejrzenia, pomówienia...

Prawdę o Gibraltarze zawierają niewątpliwie archiwa Foreign Office, utajnione ponownie na pięćdziesiąt lat. Już sam ten fakt musi budzić uzasadnione wątpliwości. Coraz częściej polscy naukowcy apelują o udostępnienie akt do badań naukowych. Wyjaśnieniem tajemnicy śmierci generała Sikorskiego powinny zająć się również Prokuratura Generalna oraz Instytut Pamięci Narodowej. Jedno nie ulega wątpliwości: za wszystkim stała polityka. I stoi nadal.

Anna Kornatek



Okręt ratowniczy, motorówki i łódzie nad miejscem zatonięcia samolotu

<sup>1)</sup> Prace Władysława Sikorskiego z dziedziny wojskowości: „Podstawy organizacji naczelnych władz wojskowych w Polsce” (1923), „O polską politykę państwową” (1923), „Polesie jako węzeł strategiczny wschodniego frontu” (1924), „Nad Wisłą i Wkrą” (1928), „La campagne polono - russe de 1920” (1928), „Polska i Francja w przeszłości i dobie współczesnej” (1931), „Przyszła wojna” (1934).

## Jeszcze o Rozniszewie

- Z tego okresu utkwiło mi mocno w pamięci jedno wydarzenie, ponieważ stałem się jego bezpośrednim sprawcą - wspomina płk Domaszewicz. - Dotarliśmy do wioski Rozniszew nad Pilicą. Wieś była prawie doszczętnie zniszczona. W ruinach zburzonej szkoły znalazłem kilka książek. Próbowałem je czytać wieczorem w ziemiance, przy świetle „kapiolka”. Było to najczystsze oświetlenie w naszych bunkrach. Do puszek po konserwie wlewało się trochę ropy naftowej, wkładało kawałek onucy zamiast knota i zapalało. Przy takim świetle można było od biedy dojrzeć litery, ale po pewnym czasie koledzy zaczęli się denerwować, gdyż całe to urządzenie kopciło niemiłosiernie i dym gryzł w oczy. Próbowałem znaleźć lepsze oświetlenie. Widok ocalałego kościoła nasunął mi pewną myśl. Zamarzyły mi się świece, przy których można by było odrobić kilkuletnie zaległości w czytaniu.

- W nocy wybrałem się z kilkoma kolegami na patrol - opowiada dalej. - Szliśmy szukać świec do kościoła, który stał między naszą pierwszą linią i Pilicą. Po drugiej stronie rzeki byli Niemcy. Prowadzili dokładną obserwację naszej strony, lecz udało nam się przemknąć i weszliśmy do środka. Zaczęliśmy oglądać obrazy i rzeźby, a nasz „muzykalny” kolega chciał koniecznie wypróbować organy. Tymczasem czas biegł szybko. Nagle zaczęło świtać i wtedy stało się jasne, że siedzieliśmy za długo. Kiedy wyszliśmy, Niemcy musieli nas zauważyć, ponieważ rozpoczęli ostrzeliwanie. Cofnęliśmy się ponownie do środka, lecz kiedy Niemcy stracili wieżę kościoła nie pozostało nic innego, tylko ucieczka. Człgając się i biegnąc na zmianę dotarliśmy w komplecie do swoich, lecz tam czekała nas od dowódcy porządna bura.

Po wojnie płk Domaszewicz spotkał w Instytucie

Maszyn Matematycznych, gdzie pracował, córkę nauczyciela szkoły w Rozniszewie. Zaczęli wspominać wojnę, walki o przyczółek. Chciała usłyszeć jak najwięcej, ponieważ jej ojciec interesował się historią najnowszą, zbierał wiadomości o walkach na tym terenie. Opowiadał jej swoją przygodę, przyznając, że niechcący stał się „sprawcą” zniszczenia wieży kościelnej. A świec wtedy nie udało się znaleźć. Czytanie musiał więc odłożyć. Dopiero po zdobyciu Warszawy, kiedy został skierowany do Wyższej Szkoły Oficerskiej w Rembertowie, mógł sięgnąć po książki...

(Przedruk z *Ilustrowanego Magazynu Turystycznego* z maja 1983, z cyklu *Szlakami chwały - Wzdłuż środkowej Wisły*, autor Marcin Starski. Do druku podał Edward Zieliński)



Kościół w Rozniszewie, 1945 r.

# Polacy w Petersburgu

(część III)

W drugiej połowie XIX i na początku XX stulecia obserwujemy w Rosji szybki rozwój kapitalizmu. W Petersburgu zjawisko to przyjęło dużo większe rozmiary niż gdziekolwiek indziej. Zniesienie pańszczyzny i przyznanie rekompensat pieniężnych ziemianom w zamian za uwłaszczenie chłopów skutkowało powstaniem wielu mniejszych i większych zakładów przemysłowych. W stolicy Rosji znacznie zwiększyła się liczba ludności: w 1870 r. - 630 tys., w 1880 r. - 930 tys., 1900 r. - 1420 tys., 1912 r. ponad 2 mln. Zwiększająca się liczba mieszkańców podyktowała konieczność rozbudowy miasta - oprócz budownictwa mieszkaniowego powstają liczne obiekty przemysłowe i handlowe, szkoły, banki, mosty, muzea, teatry. Petersburg staje się znanym w Europie miastem teatrów - na placu zwanym później teatralnym powstaje Teatr Maryjski (obecnie Akademicki Teatr Opery i Baletu) i ogromny gmach konserwatorium.

Powstają nowe, dogodne połączenia kolejowe i dworce: Bałtycki, Warszawski, nieco później Carskosielski, łączący Petersburg z południem Rosji. Stolica Rosji staje się również stolicą nauki, oświaty i sztuk pięknych.

Rosła liczebnie Polonia petersburska i chociaż dane statystyczne nie są dokładne (z różnych względów część Polaków nie przyznawała się do swego pochodzenia) to jeden z polskich księży Fryderyk Józefat Zyskar tak napisał w 1909 roku: „*Widzimy w Petersburgu Polaków na każdym stanowisku, ale naturalnie większość stanowi lud prosty robotniczy, który ostatnimi laty kompletnie przepelniał całe miasto, szukając sobie zarobku. Co powiedzieć o tej licznej koloni z górą 40 tys. Polaków w Petersburgu*”.

Ludność polska skupiała się na ogół przy parafiach. Największa z nich, parafia rzymsko-katolicka św. Katarzyny w 1909 roku liczyła aż 29 929 wiernych (głównie Polaków z niewielką domieszką Włochów, Francuzów, Litwinów czy Łotyszów).

W 1853 roku przybył do Petersburga znany warszawski tancerz i choreograf Feliks Krześciński (1823-1905). Związał się na stałe ze stolicą Rosji; w 1895 roku otrzymał godność honorowego obywatela Petersburga. Tutaj przyszło na świat jego dwoje dzieci: syn Józef (1868-1942), który umarł w obleganym przez Niemców Leningradzie, prawdopodobnie z głodu oraz córka Matylda (1872-1971), primabalerina Teatru Maryjskiego. Krześcińska romansowała z Mikołajem II w okresie kiedy był następcą tronu, a po jego koronacji Matyldą „zajął się” książe Sergiusz Michajłowicz, bratanek Aleksandra II. Romanonowie wybudowali dla niej pałacyk na Kronwerkskim Prospekcie. Projektantem oryginalnego i nowoczesnego przedsięwzięcia był architekt Aleksander Gauquin. W 1917 roku Krześcińska opuściła Petersburg i osiedliła się w Paryżu. W 1921 roku wyszła za mąż za księcia Andrzeja Włodzimierzowicza Romanowa (jej teść był stryjem Mikołaja II). W Paryżu założyła słynną szkołę baletową. Krześcińska dożyła niemal stu lat, do końca zachowując niespotykaną żywotność i znakomitą pamięć.

W 1882 roku rozpoczął studia prawnicze w Petersburgu Lucjan Bochwic. W swoich wspomnieniach i listach przekazał interesujący wizerunek tamtejszej Polonii i samego miasta. Pisze m. in.: „*Miasto ze swymi prostolinijnymi ulicami, pałacami, olbrzymią rzeką w granitowym łożysku i całą siecią mniejszych rzek i kanałów, robiło*



Matylda Krześcińska

*wielkie wrażenie swoim ogromem i zewnętrznym przepychem, ale od razu wyczuwało się dziwny chłód i obcość tego miasta olbrzyma. Odczuwali to nawet rdzenni Rosjanie, którzy przyjeżdżali do stolicy z Rosji środkowej. [...] wykłady (uniwersyteckie) w odróżnieniu od warszawskich - śmiałe, jasne, bez żadnych niedomowień, a przy tym pociągające głębią i formą”.*

W 1907 roku przyjechała do Petersburga matka Urszula Ledóchowska (1864-1939), założycielka i przełożona Zgromadzenia Sióstr Urszulanek w Krakowie. Przejęła prowadzenie internatu siedmioklasowego gimnazjum żeńskiego. Matka Urszula była powszechnie lubiana ze względu na tolerancyjność i wprowadzenie zróżnicowanych i atrakcyjnych zajęć pozalekcyjnych (teatr amatorski, wieczorki taneczne). Po wybuchu I wojny światowej jako poddana austriacka musiała opuścić Rosję.

W Petersburgu działała polska szkoła męska, także z internatem. Wieloletnim jej dyrektorem był filolog klasyczny Stefan Cybulski. Szkołą o wysokim poziomie nauczania była rzymsko-katolicka Akademia Duchowna z możliwością nadawania stopni akademickich: kandydata, magistra i doktora teologii. Jednym z jej rektorów był Aleksander Kakowski (1862-1938), późniejszy arcybiskup warszawski, kardynał i członek Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego.

Po powstaniu listopadowym pomimo represji trwa, a nawet rozwija się działalność konspiracyjna w kraju i za granicą. Działają emisariusze postępowych organizacji takich jak Związek Młodzieży Litewskiej czy Młoda Polska. Oddziałują na środowisko Polonii petersburskiej, w szczególności na polskich oficerów studiujących w tamtejszej Akademii Sztabu Generalnego, Akademii Artyleryjskiej oraz na studentów Uniwersytetu. Do nich



należeli: Zygmunt Sierakowski (1827-1863), student matematyki aresztowany za próbę przekroczenia granicy i przedostania się do Galicji. Zesłany nad Syr-Darię po odbyciu kary podjął studia w Akademii Sztabu Generalnego i został oficerem wysoko cenionym przez rosyjskie władze wojskowe. Sierakowski wyznawał ideę niepodległej Polski pozostającej w przyjaznych stosunkach z wolną Rosją.

Absolwentem Akademii Artyleryjskiej był Zygmunt Padlewski (1835-1863). W tym samym okresie na Uniwersytecie petersburskim studiowali: Mikołaj Giedrojc (1825-1894), Konstanty Kalinowski (1838-1864), Feliks Zienkowicz (1838-1910), Stefan Bobrowski (1841-1863). Tworzyli oni kółko rewolucyjne pod wodzą Zygmunta Sierakowskiego. Utrzymywali ożywione kontakty z rosyjskimi demokratami o rewolucyjnych poglądach.

Przywódca innej rewolucyjnej organizacji był Jarosław Dąbrowski (1836-1871), porucznik armii rosyjskiej a następnie absolwent Akademii Sztabu Generalnego w randze sztabkapitana. W 1861 roku nawiązał kontakty z warszawską organizacją Czerwonych i wojskowymi spiskowcami rosyjskimi. Aresztowano go 14 sierpnia 1862 roku.

22 stycznia 1863 roku wybuchło powstanie styczniowe. Trwało ponad 2 lata pomimo braku pomocy z zewnątrz i zaopatrzenia w broń i amunicję. 15 maja rozstrzelany został w Płocku Padlewski, 28 czerwca powieszono w Wilnie Sierakowskiego, kilka miesięcy później taką samą śmierć poniósł Kalinowski. Na katogę i zesłanie (z uprzednim wyrokiem śmierci) poszli: Aleksander Oskierko, Mikołaj Giedrojc i Feliks Zienkowicz. Jarosław Dąbrowski uciekł w drodze na Syberię, pół roku ukrywał się w Petersburgu. 23 maja 1871 roku zginął na barykadach Paryża jako wódz Komuny Paryskiej.

Pierwsze polskie organizacje socjalistyczne w Rosji zaczęły powstawać od 1874-1875 roku. Jednym z pierwszych założycieli był student Akademii Medyczo-Chirurgicznej Jan Hłasko (1855-1881). Aresztowany, po uwolnieniu przeniósł się do Warszawy gdzie aresztowano go ponownie i zesłano na Syberię. Po kilku latach zmarł.



Zygmunt Sierakowski



Jarosław Dąbrowski

W latach 1879-1880 działała Gmina Petersburska, silna organizacja łącząca ludzi o podobnych poglądach. Należeli do niej m. in. prawnik Edmund Płoski (1859-1942) i jego żona Maria Onufrowicz - Płoska (1856-1922), słuchacz Instytutu Dróg i Komunikacji Stanisław Kunicki (1861-1886), Maria Koplewska-Juskiewiczowa, secundo voto Piłsudska (pierwsza żona Józefa) i inni. Karę 15 lat katogi odbywał Bronisław Piłsudski (1866-1918), Józef Piłsudski (1867-1935) został aresztowany pod zarzutem udziału w zamachu na Aleksandra III i zesłany na Syberię na 5 lat.

Lata 80-te to okres zorganizowanych już form rosyjskiego ruchu socjaldemokratycznego. Część Polaków działała w jego kołach w licznych zakładach przemysłowych np. w Zakładach Putilowskich. W Petersburgu zorganizowała się grupa Polskiej Partii Socjalistycznej.

W 1870 roku urodził się w Petersburgu Leon Wasilewski (1870-1936), który socjalistą stał się po przybyciu na stałe do Warszawy w 1893 roku.

W 1895 roku powstaje rosyjski Związek Walki o Wyzwolenie Klasy Robotniczej - partia, której założycielem był m. in. Włodzimierz Lenin. Organizują się inne niewielkie kółka polityczne, niektóre poza Petersburgiem. Niemal w każdej z tych organizacji pojawiają się polskie nazwiska. Polacy mają już wówczas swoje organizacje: PPS (od 1892 roku) oraz Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy (od 1893 roku). 22 stycznia 1905 roku ma miejsce Krwawa Niedziela w Petersburgu - wśród poległych było wielu Polaków.

W przeszłości polskie drogi wiodły przez wszystkie kontynenty, wiele krajów i miast. W okresie utraty państwowości Petersburg stał się najważniejszym ośrodkiem dla Polaków z zaboru rosyjskiego. W stolicy Rosji pojawiali się ci, którzy mieli do załatwienia własne sprawy majątkowe. Przyjeżdżali i ci, którzy dostrzegli tu nowe możliwości w sferze nauki, techniki i kultury. Jedni i drudzy pisali ciekawie, wielobarwny rozdział historii Polski. Warto o tym pamiętać w 300-tą rocznicę powstania miasta Piotra Wielkiego - Wenecji Północy.

## Jubileusz w OSP Konary

Straż Pożarna jest jedną z najstarszych organizacji społecznych w Polsce. Jej członkowie swą postawą, poświęceniem, ofiarnością i zaangażowaniem w walce z klęskami żywiołowymi - broniąc życia, zdrowia i mienia - dobrze służą całemu społeczeństwu.

Na terenie gminy Warka jedną z najstarszych OSP jest OSP w Konarach, która obchodziła 80 lecie swojego istnienia.

W kwietniu 1922r. do Konar dotarł ówczesny komendant Powiatowego Związku OSP porucznik Mieczysław Zdieszzyński. W porozumieniu z wójtem gminy Konary Wincentym Gadomskim, kierownikiem miejscowej szkoły Stanisławem Morawińskim i sołtysiem Tomaszem Urbańskim zorganizowali otwarte zebranie wiejskie, na którym założono OSP w liczbie 18 czynnych druhow. Pierwszym naczelnikiem został Franciszek Piekarniak, prezesem - Stanisław Morawiński a gospodarzem Marian Sałyga.

Aktualnie w skład Zarządu OSP wchodzi: Sałyga Zdzisław - prezes, Tadeusz Sobieraj - naczelnik, Witold Krupa - wiceprezes, Marcin Dubiński - z-ca naczelnika, Konstanty Sałyga - skarbnik, Zygmunt Zieliński - sekretarz, Grzegorz Zieliński - gospodarz, Rafał Lech - członek.

Obchody 80 - lecia zapoczątkowała msza święta w kościele św. Trójcy w Konarach gdzie proboszcz ks. Krzysztof Wojno podkreślił znaczenie oraz potrzebę istnienia OSP. Po mszy, druhowie z Konar oraz z sąsiednich OSP przeszli w kolumnie marszowej na plac OSP gdzie odbyła się dalsza ceremonia. Po raporcie dowódcy uroczystości i wciągnięciu flagi nastąpiło przywitanie gości. Na uroczystość przybyli:

Wicewojewoda Mazowiecki - Adam Mroczkowski, dyr. oddziału terenowego Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Bogusław Ferensztajn, bryg. Andrzej Nyrek - dyżurny operacyjny kraju Komendy Głównej PSP, dyr. departamentu Paweł Budynek, starosta grójecki prezes Zarządu Powiatowego Zw. OSP RP Władysław Piątkowski, wicestarosta prezes Zarządu M-G ZOSP Marian Górski, mł. bryg. Jacek Wichowski - komendant Powiatowy PSP, z-ca kom. Powiatowego PSP Bogusław Sikorski, burmistrz Warki Zygmunt Pałczyński, kom. komisariatu Krzysztof Wieczorek, kom. gminy ZOSPRP Jan Kopczyński, dyr. szkoły Jan Michalski, Waldemar Piliszek - prezes Agro - Konary, Danuta Sadowska - v-ce prezes Zakładu Zaopatrzenia Ogrodniczego.

Podczas uroczystości ksiądz proboszcz poświęcił nowy samochód bojowy Ford, który zastąpił 32 - letniego Żuka. Kluczyki i dowód do samochodu na ręce naczelnika OSP przekazali dyr. oddziału terenowego WFOŚiGW Bogusław Ferensztajn i brygadier Andrzej Nyrek z Komendy Głównej PSP. Prezes Zarządu M - G ZOSPRP, wicestarosta Marian Górski podziękował Komendzie Głównej, Woj. Funduszowi OŚiGW oraz druhom i społeczeństwu Konar, Podgórzyc i Ostówka za wkład finansowy



w nabyciu pojazdu.

Podczas uroczystości zostali odznaczeni druhowie: srebrnym Krzyżem Zasługi - Zygmunt Zieliński, złotym Znakiem Związku - Zdzisław Sałyga, złotym medalem Za Zasługi dla Pożarnictwa - Henryk Sałyga, Zenon Rokita, Witold Krupa, Ryszard Nyrek, srebrnym medalem Za Zasługi dla Pożarnictwa - Konstanty Sałyga, Grzegorz Zieliński, Adam Sałyga, Marek Strzeżewski, Darek Sałyga, brązowym medalem Za Zasługi dla Pożarnictwa - Rafał Lech, Jarosław Batte, Marcin Dubiński, Artur Batte, Paweł Mrowiak, Arkadiusz Rudnicki. Ponadto wręczono odznaki „Wzorowy Strażak” i odznaki „Za wysługę lat”.

Wicewojewoda Adam Mroczkowski pogratulował druhom odznaczeń, podziękował za działalność oraz wręczył pamiątkowy puchar ufundowany przez Wojewodę Mazowieckiego.

Na adres Zarządu OSP wpłynęły listy gratulacyjne od: Wojewody Mazowieckiego Leszka Mizelińskiego, Marszałka Województwa Mazowieckiego Adama Struzika, Prezesa Zarządu Głównego ZOSP RP Waldemara Pawlaka, Mazowieckiego Komendanta Wojewódzkiego PSP nadbryg. Wiesława Leńnikiewicza, Starosty Grójeckiego Władysława Piątkowskiego i Komendanta Powiatowego PSP mł. bryg. Jacka Wichowskiego.

Starosta z okazji 80-lecia wręczył na ręce Prezesa OSP pamiątkową statuetkę strażaka a Prezes Zarządu M - G ZOSP Marian Górski wręczył pamiątkowe statuetki drh Zielińskiemu Zygmuntowi oraz Sobierajowi Tadeuszowi.

Prezes OSP Sałyga Zdzisław podziękował za pomoc finansową Zarządowi Głównemu ZW OSP RP w Warszawie, Wojewódzkiemu FOŚiGW, Starostwu Powiatowemu w Grójcu, Urzędowi Miasta w Warce, Bankowi Spółdzielczemu w Warce, Zakładowi Zaopatrzenia Ogrodniczego w Warce, Kółku Rolniczemu w Konarach, Wiesławowi Czerwińskiemu - radnemu Powiatu Grójeckiego, mieszkańcom Konar, Podgórze i Ostówka. Uroczystość zakończył wspólny obiad. Podczas mszy, uroczystości oficjalnych oraz biesiadowania występowała orkiestra miejska „Moderato” z Warki.

M.G.

## Nowoczesna łódź ratunkowa w powiecie grójeckim

Niedawno wszyscy obserwowaliśmy uroczystość przekazania Państwowej Straży Pożarnej w Grójcu nowoczesnego samochodu do ratowania ludzi i ich mienia. Podniosło to znacznie sprawność bojową jednostki PSP.

Nie minęło wiele czasu, gdy staraniem Zarządu Powiatu Grójeckiego, przy współfinansowaniu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, Centrum Zarządzania Kryzysowego w Grójcu otrzymało nowy sprzęt ratowniczy - łódź do walki z niemniej groźnym żywiołem - wodą.

Chociaż ostatnimi czasy deficyt wody daje się obserwować aż nadto, to jednak kaprysy przyrody uzasadniają taki zakup. Mamy wiele przykładów, gdzie w latach suszy, graniczącej ze stanem klęski żywiołowej, borykaliśmy się z powodzią i ludzkimi dramataми z nią związanymi. Rzeka Pilica, nieuregulowana na całej swej długości jest pięknym zasobem przyrodniczym. Potrafi być jednak kapryśna i bardzo groźna. Jedynym sposobem na jej ujarzmienie, jest racjonalny system retencji wód rzeki. Zanim jednak to nastąpi, potrafi ona zagrozić mieszkańcom którzy mają usytuowane swe domostwa w bezpośrednim jej sąsiedztwie. Grójcecy ratownicy patrolują także 6 km Wisły. Uzasadnia to konieczność zakupu łodzi ratowniczej, która oby nie była wykorzystywana poza ćwiczeniami. Zagrożenie wodą nie pochodzi jedynie z powodzi. To także wypadki losowe związane z utonięciami na różnych akwenach.

Zarząd powiatu podjął decyzję o jej zakupie w 2002 roku, jednak ze względu na trudności techniczne i finansowe realizację przesunięto na 2003 rok.. Zdecydowano o zakupie łodzi lepszej,

większej i lepszych parametrach. Za zakup przydzielono środki Powiatowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w wysokości 30 tys. zł. Pozostałą kwotę 25 tys. zł. Przeznaczył Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

W pogodny dzień ratownicy PSP Grójec postanowili wypróbować łódkę na zalewie głuchowskim. W prezentacji wziął udział wicestarosta grójecki Marian Górski oraz kierownik Centrum Zarządzania Kryzysowego Marzena Mikołajczyk. Piękna, smukła z mocnym strugowodnym silnikiem, przemierzała toń zalewu ku niezadowoleniu wędkarzy. Przyjmujemy propozycje imienia dla łódki.

Jak zapewnia nas komendant PSP w Grójcu Jacek Wichowski jest to jedna z nielicznych i najnowocześniejszych maszyn w Województwie Mazowieckim. Zamocowana na specjalistycznym lekkim podwoziu, może być szybko przetransportowana przez każdy samochód ma miejsce zdarzenia. Z wyposażeniem waży ok. 200 kg, długość 5 m, wyporność 446 kg.

Prace budowlane nowej strażnicy PSP nabierają tempa i wszystko wskazuje, że budowa zakończy się terminowo. Niezależnie od budowy, gromadzony jest sprzęt na potrzeby zadań jakie Państwowa Straż Pożarna i Centrum Zarządzania Kryzysowego mają ustawowo do spełnienia. Zarząd powiatu grójeckiego walnie się do tego przyczynia spełniając swe ustawowe zadania - zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańcom powiatu.

Jw.

## Zwycięzcy konkursu Echa Warki na najpiękniejszy ogródek przydomowy, balkon i wystawę sklepową

### W kategorii „ogródek przydomowy”:

*I nagroda - Krystyna i Stanisław Kurachowie, Ostrołęka.* Ogród wyjątkowo piękny i zadbane, zadziwia ilością umiejętnie dobranych drzew i krzewów, pnączy, róż, rododendronów, wrzośców. Na uwagę zasługuje pięknie zaaranżowane miejsce letniego wypoczynku - taras osłonięty ścianą winobluszczu. Całość założenia ogrodowego zaprojektowana fachowo, pięknie utrzymane trawniki.

*II nagroda - Renata i Dariusz Kwaśnikowie, Warka, ul. Turystyczna.* Efektowny ogród miejski, wyjątkowo starannie utrzymany, kolorowy we wszystkich porach roku. Efektowne oświetlenie całości.

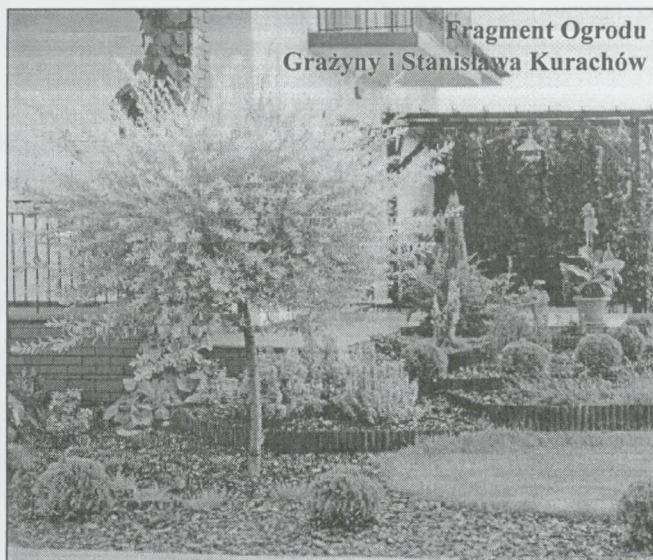
*III nagroda - Bożena i Bogusław Cendrowiczowie, Ostrołęka.* Umiejętnie wykorzystane walory krajobrazowe: ogród przy domu pięknie połączony z lasem sosnowym architekturą ogrodową. Wszędzie kaskady czerwonych pelargonii.

### Balkony, tarasy

*I nagroda - Ewa Jakubowska, Opoźdźew.* Wielobarwne kompozycje surfinii: czerwono-złoty miniaturowych na parterze i amarantowych na piętrze. Wszystkie pięknie utrzymane.

*II nagroda - Stefania Nowakowska, Warka, ul. Batalionów Chłopskich.* Różnobarwne kompozycje surfinii na piętrze i parterze domu.

*III nagroda - Elżbieta Cyngot, Warka, ul. Puławska.* Ściana kwiatów na ścianie domu, starannie dobrana kolorystyka całości.



### Wystawy sklepowe

*I nagrody nie przyznano. II miejsce - Wojtas Grażyna, księgarnia Warka.* Za różnorodność propozycji wydawniczych i promocję sztuki.

*III miejsce - Katarzyna Rokita, Warka, ul. Warszawska.* Za witryny i estetykę całości - jednym zdaniem sklep z pomysłem.

## Dni Mazowska w Warszawie

Z inicjatywy Marszałka Województwa Mazowieckiego Adama Struzika w niedzielę 31 sierpnia odbyła się w ramach Dni Mazowska w Warszawie prezentacja muzeów mazowieckich.

Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego zorganizowało ekspozycję wydawnictw własnych (katalogi, plakaty, przewodniki, medale), zaprezentowało działalność wystawienniczą z projektami na najbliższą przyszłość.

Osobno pokazaliśmy serię zdjęć przedstawiających obiekty zabytkowe i najpiękniejsze zakątki ziemi wareckiej.

## Droga śmierci

W sierpniu mieszkańcami naszej gminy wstrząsnęła tragedia rodziny C. W wypadku drogowym w Palczewie śmierć ponieśli 37-letni ojciec i 15-letni syn. Nie jest to pierwszy tragiczny wypadek na szosie Warka-Falęcice, szczególnie na odcinku Zastruże-Branków. Powody? Zbyt duża szybkość, wąska i złej jakości jezdnia, nie przestrzeganie ograniczenia prędkości na terenach zabudowanych to najczęstsze powody tragicznych w skutkach wypadków. Dodatkowe zagrożenie stanowią dziesiątki TIR-ów, mknących z szybkością ponad 100 km/h na szosie nie przystosowanej do ruchu wielotonowych pojazdów.

Apelujemy do Wydziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego o wizję lokalną i podjęcie zdecydowanych działań w kierunku zapewnienia bezpieczeństwa ruchu drogowego na tym terenie. Zaczyna się nowy rok szkolny; poboczami niebezpiecznej drogi poruszać się będą dzieci zdążające do szkół w Michałowie i Wrociszewie. Sądzimy, że pozytywny efekt powinno przynieść zwiększenie częstotliwości patroli drogowych.

Czekamy na rozwiązanie tego problemu - w naszym przekonaniu jednego z najpilniejszych na tym terenie.

## Dziękujemy

Popularność Echa Warki w środowisku to nie tylko zasługa wydawcy czy piszących. Na co dzień współpracują z nami społecznie Przyjaciele naszej gazety - Ci, którzy pomagają w rozprowadzaniu gazety w Warce i nie tylko. Wszystkim Im serdecznie dziękujemy za lata efektywnej współpracy.

Szczególne słowa wdzięczności kierujemy pod adresem PP Bożeny i Jerzego Skrzypczaków w związku z ich przejściem na zasłużony odpoczynek. Obojgu życzymy wiele zdrowia i słonecznych, radosnych chwil w życiu.

Echo Warki

## Cytat miesiąca:

*Szacunek wraz z publicznymi jego objawami winien przypadać, większy lub mniejszy, wyłącznie za to, jak się robi swoją robotę, a nie za to, jaką ta robota zajmuje pozycję w hierarchii funkcji.*

Tadeusz Kotarbiński, Aforyzmy i myśli

## Warka w „Zmaganiach Miast”

30 sierpnia drużyna z Warki pod wodzą kpt. Krzysztofa Wieczorka, komendanta policji uczestniczyła w finale „Zmagani Miast” - masowej imprezie zorganizowanej przez Browary „Warka” przy wsparciu medialnym Telewizji TVN. Wcześniej, 26 sierpnia w Radomiu odbyła się konferencja prasowa z udziałem przedstawicieli miast - zwycięzców etapowych: Białej Podlaski, Koszalina, Płocka, Zielonej Góry.

Warecki finał finałów miał charakter „survivalowy”, a Warkę reprezentowali (oprócz komendanta Wieczorka): Iwona Masiewicz, Aneta Ścisłowska, Iwona Przybylska, Irmina Dobosz, Urszula Gabrysek, Paweł Maciejewski, Mirosław Malce, Marcin Grzebulski, Mariusz Janeczko, Robert Jastrzębski, Tadeusz Orłowski. Wyniki zmagani podamy w październikowym Echu.

## Nie chcemy stacji paliw na Winiarach

Mieszkańcy ulic: Turystyczna, Słoneczna i Pułaskiego wyrażają stanowczy protest przeciwko pomysłowi ulokowania stacji paliw przy szosie Winiary - Stara Warka. Poniżej zamieszczamy list protestacyjny mieszkańców, opatrzony kilkudziesięcioma podpisami:

Warka, dn. 30 lipca 2003 r.

Szanowny Pan Zygmunt Palczyński  
Burmistrz Miasta i Gminy w Warce

*W związku z informacją o zamierzonej budowie stacji paliw benzynowo-gazowych na Winiarach (na działce stanowiącej własność p. Tkaczyka, położonej pomiędzy ulicą Turystyczną a Słoneczną) wyrażamy stanowczy protest przeciwko zamierzonej inwestycji.*

*Pragniemy zaznaczyć, że jako mieszkańcy bezpośrednio sąsiadujący z tą działką jesteśmy stroną w sprawie i powinniśmy otrzymać zawiadomienie o projektowanej inwestycji.*

*Wyjaśniamy, że zlokalizowanie stacji paliw na działce, znajdującej się na łuku wąskiej drogi i niemal w środku osiedla stanowi poważne zagrożenie dla życia i zdrowia mieszkańców - tak ze względu na zwiększenie ruchu drogowego jak i poziomu czynników szkodliwych dla zdrowia.*

*Dołączamy listę mieszkańców nie wyrażających zgody na inwestycję prosząc jednocześnie Pana Burmistrza o pisemną odpowiedź w ustawowym terminie.*

do wiadomości:

1. Pani Teresa Ostatek

Kierownik Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska

Starostwo Powiatowe Grójec

## Ogłoszenie

**Do sprzedania w dobre ręce piękne szczenięta - bokserzy. Wiadomość: tel. 667 22 67.**

# XXX - lecie KOR - LOK Warka

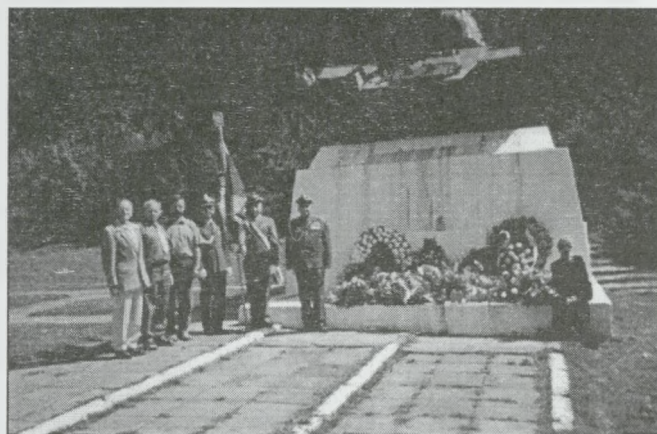
## Działalność Sekcji „Rodzina w Klubie”

(część II)

Trzeba podkreślić, że działalność Sekcji „Rodzina w Klubie” to nie tylko organizacja wyjazdów i imprez okolicznościowych, ale również współpraca z innymi zaprzyjaźnionymi z nami Klubami Oficerów Rezerwy i Jednostkami Wojskowymi. Od wielu już lat datuje się współpraca z KOR-LOK w Nałęczowie, któremu prezesuje ppłk rez. inż. Leon Ginalski. W zaprzyjaźnionym z nami KOR-LOK Lubartów wiele lat prezesem był nieżyjący już śp. mjr Henryk Czechowski. Bardzo dobre stosunki koleżeńskie łączą nas z KOR-LOK w Jaśle, na czele którego obecnie stoi mjr rez. mgr Władysław Kuźma, wcześniej kpt. rez. dr Kazimierz Brach. Na przestrzeni 30 lat odbyło się wiele przyjacielskich spotkań i wspólnych zawodów strzeleckich. Zawsze w serdecznej atmosferze i przyjaźni. Mamy również dobre stosunki z KOR-LOK w Mogielnicy - prezes mjr rez. mgr Tadeusz Szczepański, w Białobrzegach - prezes mjr rez. K. Śledź, w Szydłowcu - prezes kpt. rez. mgr J. Pajek w Nowej Hucie - prezes por. inż. J. Placha. Naszą patronacką Jednostką Wojskową była (rozwiązana już) JW 4829 w Górze Kalwarii. Przez wiele lat nasze kontakty owocowały wspólnymi zawodami strzeleckimi, spotkaniami, naradami sztabowymi oraz prywatnymi kontaktami przyjacielskimi, które trwają nadal. Bardzo dobrze układają się również nasze kontakty z Nadwiślańskimi Jednostkami Wojskowymi: JW 5051 w Radomiu, JW w Ogrodzienicach, JW w Warszawie ul. Szwoleżerów (BOR), I PLM w Mińsku Mazowieckim, I PSzL w Dęblinie oraz Wku w Grójcu, którego komendantem jest ppłk Zb. Paciorkowski - nasz przyjaciel i doradca. Oprócz współpracy z w/w nasz Klub ma dobre kontakty ze szkołami: PSP nr 1 Warce, PSP w Nowej Wsi oraz LO w Warce. Dobrze układa się nasza współpraca z PTTK w Warce. Z inicjatywy tej organizacji organizowane są różne imprezy turystyczne, na których nie brakuje również KOR-owców. Braлиśmy udział w Rajdzie Szlakami Południowego Mazowsza, Rajdzie po Przyczółku Warecko-Magnuszewskim, Szlakiem Pomników WP. Udział w uroczystościach jubileuszowych organizowanych przez PTTK podkreśla zawsze obecność naszego pocztu sztandarowego. Delegacja Klubu wraz z poczem sztandarowym brała udział w wielu innych uroczystościach tak lokalnych jak również w innych miejscowościach. Należy w tym miejscu wymienić tylko niektóre z nich: „Polski Wrzesień” - w Puszczy Stromeckiej, Magnuszew-Studzianki Pancerne, Anielin- Poświętne („Hubal”), Kock-Wola Gułowska, Palmiry, Przybyszew-poświęcenie pamiątkowej tablicy poświęconej gen. Madalińskiemu, odsłonięcie tablicy gen. Grota-Roweckiego na gmachu Biblioteki Lekarskiej w Warszawie przy ul. Chocimskiej, uroczystości jubileuszowe AK w Grójcu, odsłonięcie pomnika marszałka J. Piłsudskiego w Głowaczowie oraz wiele innych. Kolektywnie bierzemy udział w uroczystościach pogrzebowych i mszach za naszych zmarłych kolegów, których już bardzo wielu odeszło pełnić „wieczną wartę”. Uczestniczymy również w uroczystościach ślubnych naszych młodszych kolegów.

Jak każda organizacja tej miary, również i my możemy pochwalić się tym, że mamy swoich honorowych członków, do których należą: pani Stanisława Jakubowska, pan Tadeusz Kulawik, płk dypl. Henryk Bąk, ppłk rez. mgr Leon Ginalski oraz śp. mjr rez. Henryk Czechowski.

Przez wiele lat działalności KOR-u przewinęło się wiele kobiet.



Najbardziej aktywne spośród nich to: Bożena Batte, Elżbieta Buczek, Janina Cybulska, Maria Czarnecka, Janina Dąbrowska, Zdzisława Domańska, Halina Gąszcz, Jadwiga Grzelewski, Stanisława Jakubowska, Danuta Jasińska, Barbara Kołodziejka, Wiesława Król, Dorota Kuśnierska, Teresa Masny, Krystyna Pączek, Bogusława Puk, Zofia Rutkowska, Wiesława Skowrońska, Irena Stoczkiewicz, Barbara Wawszczyk, Justyna Węgielska, Maria Węgrzyn, Justyna Wojciechowska, Irena Zalewska, Marianna Zaręba, Roma Żak.

Wśród mężczyzn: Stefan Batte, Witold Batte, Andrzej Buczek, Łukasz Celejewski, Krzysztof Cybulski, Andrzej Czarniecki, Adam Dąbrowski, Jerzy Domański, Janusz Gajewski, Kazimierz Janota, Andrzej Jasiński, Jerzy Kołodziejki, Tadeusz Kopczyński, Robert Kuśnierski, Mieczysław Kuśnierski, Stanisław Olczak, Tadeusz Orłowski, Stanisław Pisarski, Artur Puk, Wiesław Puk, Stanisław Rutkowski, Stefan Siekiński, Andrzej Sobolewski, Mieczysław Stoczkiewicz, Zbigniew Wawszczyk, Karol Węgielski, Wiesław Węgrzyn, Andrzej Wojakowski, Artur Wojciechowski, Henryk Zalewski, Janusz Zaręba.

Wielu z naszych kolegów już nie ma pośród nas, ale pamięć o nich jest wiecznie żywa. Swoją pracą i społecznym zaangażowaniem zapisali się na trwałe w kronice KOR-u.

Okazją do podsumowania działalności naszego Klubu jest jubileusz 30 - lecia, który przypada w bieżącym roku. Trzeba w tym miejscu jednoznacznie stwierdzić, że nasza społeczna praca i wysiłek nie idzie na marne. Wszystkie wymienione i te nie wymienione powyżej uroczystości, obchody, spotkania, wycieczki były okazją do zacieśniania współpracy i wzajemnych kontaktów z innymi Klubami, w których mamy sprawdzonych przyjaciół. Również poprzez nasze wewnętrzne kontakty następowała większa konsolidacja naszych członków i ich rodzin. Dlatego też pragnę w tym miejscu szczególnie serdecznie podziękować prezesowi naszego Klubu panu ppłk rez. dr Dariuszowi Kossakowskiemu za Jego pomoc, dobrą radę, pomysły i serdeczność okazywaną przy organizacji w/w i tych nie wymienionych imprez. Dziękuję również wszystkim Kolegom z innych sekcji, które działają w naszym Klubie, za ich pomoc, przy naszych przedsięwzięciach.

Adam Dąbrowski

Sekretarz KOR-LOK im. Piotra Wysockiego w Warce

## Moje lato 2003

Lato to dla nas, młodzieży to czas wytchnienia od szkoły i związanych z nią obowiązków. W tym okresie na ogół przestajemy myśleć o nauce i staramy się wykorzystać każdy wolny dzień tak, by wakacje były jeszcze ciekawsze i jeszcze bogatsze w nowe doświadczenia. Jak to zrobić? Najlepiej połączyć przyjemne z pożytecznym. Z takim właśnie zamysłem wraz z koleżanką postanowiłam początek tego lata spędzić na kursie językowym w Anglii. I choć byłam tam krótko, przywiozłam ze sobą wiele spostrzeżeń i wrażeń. Swoimi odczuciami z pobytu na obczyźnie postanowiłam podzielić się z czytelnikami Echa.

Już pierwszego dnia po przybyciu na miejsce pozytywnie zaskoczyła mnie życzliwość Anglików nie mająca nic wspólnego ze stereotypem „sztywnego i konserwatywnego Angla”. Zauważyłam, jak bardzo potrafią być pomocni i uprzejmi. Z moich spostrzeżeń wynika, że różnią się od nas również stosunkiem do spraw życia codziennego. Anglicy mają czas na wszystko i choć trochę leniwi, nie przywiązują wagi do drobnostek. Otwarci na świat i ludzi, pozdrawiają nieznajomych na ulicy, dzięki czemu czułam się jakbym mieszkała tam od lat. Dziękując za spostrzeżeniami z grupą Polaków, która mieszka tam od dawna, stwierdziłam, że w Anglikach brak jest dystansu, który my np. zachowujemy przy nawiązywaniu nowych znajomości, i co utrudnia nam pierwsze relacje z nowopoznanymi ludźmi. Do tego niezbędny jest pocałunek w policzek, do czego Polacy odnoszą się raczej z niechęcią, uważając to za zbyt dużą poufałość.

Przez cały pobyt w Oxfordzie mieszkałam u starszej i szalenie uprzejmej pani. Z opowiadań znajomych, których zdążyłam poznać w szkole wynika, że nie wszyscy trafili tak dobrze jak ja. Niektórym uczniom nie odpowiadała kuchnia miejscowa, obyczaje czy sposób bycia gospodarzy. Dziwiono się kiedy mówiłam, że z niczym nie mam problemu a z moją opiekunką po prostu idealnie się dogadujemy. Była to pani, która dzięki wieloletniemu doświadczeniu wiedziała jak nawiązać kontakt z podopiecznymi. Zawsze życzliwa i uśmiechnięta pani Pipkin zawsze znajdowała czas, aby porozmawiać ze mną oraz moimi sąsiadami z Węgier i Japonii, z którymi dzieliłam pokoje na piętrze. Często powtarzała

nam: „szanuje prawa młodego człowieka do zabawy, jeśli praca domowa jest odrobiona, a uczeń do następnego dnia w szkole przygotowany”. Była troskliwa i taktowna. Osobno chciałabym wspomnieć o zabytkach, które udało mi się zwiedzić. Styl wiktoriański, o którym uczyłam się na lekcjach sztuki w szkole, wydał mi się jeszcze bogatszy, piękniejszy i bardziej monumentalny. Atmosfera zabytkowych budowli sprawiała, że wszyscy poczuliśmy się przytłoczeni potęgą dziedzictwa kulturalnego metropolii, w której każdy wydawał się jakby mniejszy i mniej widoczny. Kontrastowały z nimi ulice wypełnione po brzegi ludźmi, pełne życia i gwaru. Zazwyczaj najwięcej turystów obiegło oczywiście Pałac Królowej, przed bramą którego miałam okazję obserwować zmianę warty z udziałem pięknych koni i żołnierzy w historycznych mundurach. I to właśnie Buckingham Palace zrobił na mnie największe wrażenie. Wraz z koleżankami z zachwytem podziwialiśmy przebogatą budowlę otoczoną piękną roślinnością ze strażnikami broniącymi spokoju królewskiej rodziny. Po nacieszeniu oczu niecodziennym widokiem, udałyśmy się w stronę największego zegara w Europie - Big Bena, mijając po drodze położone w pobliżu gmachy rządowe.

Niemniejsze wrażenie zrobiła na mnie Galeria Narodowa ze swym ogromnym zbiorem portretów słynnych osobistości, zapisanych na stałe w historii Wielkiej Brytanii. Znaleźli się tam m. in. William Szekspir, Elżbieta II i Diana Spencer. Kilku-poziomowa galeria portretów i rzeźb zawierała również obrazy przedstawiające autentyczne sceny z historii Anglii malowane niekiedy przez dziesiątki lat, niektóre niestety niedokończone. Nie potrafiłyśmy się oderwać się od tych arcydzieł angielskiego malarstwa.

Czas, jaki przyszło mi spędzić w Anglii upłynął w zbyt szybkim tempie. Starałam się swój pobyt jak najlepiej wykorzystać. Wyjechałam z przeświadczeniem o konieczności powrotu i lepszego poznania kraju o tak bogatej historii i kulturze i tak blisko związanym z Polską.

Dagmara Łoboda



## Z wizytą u zachodnich sąsiadów

Oschatz powitało nas piękną pogodą, która towarzyszyła nam do końca pobytu w niewielkim miasteczku położonym między Lipskiem a Dreznem (Saksonia). Na dworcu czekali na nas niemieccy opiekunowie wraz z kilkoma uczestnikami wymiany. Pozostali oczekiwali na nas w ośrodku nie chcąc prawdopodobnie już na wstępie zrobić złego wrażenia swoim wyglądem - punkowe fryzury, skórzane bransoletki, glany. Na szczęście chłopcy okazali się bardzo przyjaźni i sympatyczni. Po raz kolejny sprawdziło się powiedzenie: „Nie sądź człowieka po wyglądzie”.

Wszyscy uczestnicy wymiany mieszkali w Młodzieżowym Ośrodku Kultury, który znajduje się, ku zaskoczeniu czytelników, w budynku byłej elektrowni. Tak, tak! W budynku byłej elektrowni. Jak się okazało nie funkcjonujące już zakłady wykorzystano na miejsce kulturalnych spotkań. A zrobiła to wszystko młodzież, dzięki wielkiemu zaangażowaniu, chęciom i pomysłowości. Gmach z czerwonej cegły, z wysoko usytuowanymi oknami, zrobił na nas szokujące wrażenie. Wewnątrz częściowo wyremontowane pomieszczenia, sala koncertowa i toalety. Tu była nasza baza.

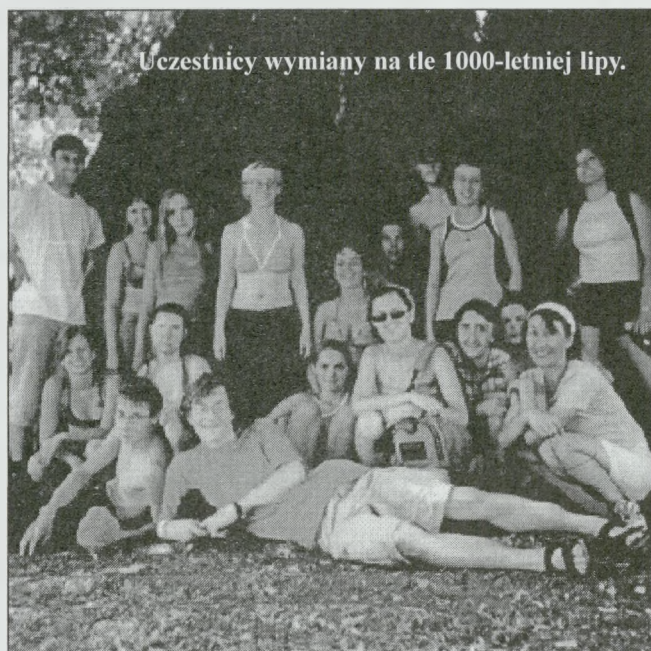
Wymianę zorganizowały przy współpracy z PNWM (Polsko - Niemiecka Współpraca Młodzieży) Urszula Jaworska, Teresa Ciak i Anna Pawelczyk. Trwała ona 7 dni, od 20 - 27 lipca. W tym czasie 12 osobowa grupa uczniów z Wareckiego Liceum im. Piotra Wysokiego oraz 8 osobowa (męska) grupa młodzieży niemieckiej brały udział w różnego rodzaju zajęciach mających na celu integrację uczestników, doskonalenie znajomości języka niemieckiego oraz poznawanie kultury sąsiadów. Każdy dzień przebiegał pod innym hasłem i był poświęcony rozwijaniu wrażliwości na bodźce wzrokowe, słuchowe i smakowe.

Uczestnicy sami dobierali się w grupy, wybierając tym samym zadania, które danego dnia będą wykonywać, np.: rajd ulicami Oschatz, który obejmował wejście na wieżę kościelną i policzenie schodów, zakup koperty i znaczka oraz nadanie listu do Polski, uzyskanie informacji o historii miasta, a także udanie się do sklepu spożywczego i spytanie o cenę kilku produktów, inne zajęcia młodzieży to: prace ogródkowe, malowanie i zdobienie jednego z pomieszczeń, gry i zabawy, konkursy itp.

Dodatkowych atrakcji dostarczała nam przyroda. Pewnego słonecznego popołudnia zesłała na nas ulewny deszcz, któremu towarzyszył huragan. Parasole, stoliki i krzeselka z pobliskich ogródków kawiarnianych zawrotnym tempie zmieniały swoje miejsca. Przerażeni ludzie szukali schronienia w pobliskich budynkach. Największą nawałnicę przeczekaliśmy w kawiarni, a następnie z butami w rękach, ulicami wypełnionymi deszczem, ruszyliśmy przed siebie - do bazy. Cali i zdrowi, chociaż przemoczeni do ostatniej nitki, dotarliśmy do celu.

Wycieczka do Lipska to kolejna atrakcja, a szczególnie dwugodzinny spływ kajakami po kanale Karl - Heine, który na długo zostanie w pamięci licealistek. Wiele z nich po raz pierwszy samodzielnie poruszało się tego typu sprzętem wodnym. Piski, przerażenie w oczach, ale także śmiech towarzyszyły uczestnikom spływu, których kajaki, zamiast płynąć do przodu, kręciły się wokół własnej osi. Sytuację opanowała opiekunka, która z wiosem nie miała żadnych problemów.

Młodzież chętnie spędzała czas wolny na powietrzu, przed ośrodkiem kosząc trawę, grając w siatkę na własnoręcznie



wykonanym boisku, farbując tkaniny. Chłopcy, w trosce o dobro dziewcząt, dbali aby nie przegrzewały się w słońcu i polewali je wodą. To dopiero była zabawa, gdy dziewczęta, nie pozostając dłużne, urządziły niemieckim kolegom „polski lany poniedziałek”. Jak to czasami niewiele do szczęścia potrzebne: piękna pogoda i dużo wody.

W ten oto sposób młodzież integrowała się podczas gier i zabaw, w trakcie wspólnie przygotowywanych posiłków i sprzątanania, na wycieczkach i wędrownkach, w czasie wspólnej spędzonych wieczorów przy ognisku z gitarą w rękę i śpiewie niemiecko - polsko - angielskich utworów.

A skoro mowa o polskich piosenkach, to nie zabrakło ich podczas „polskiego wieczoru”, który poświęcony był prezentacji naszej kultury. Oprócz informacji geograficznych, społecznych oraz kulturalnych pojawiły się również konkursy i quizy z nagrodami a na koniec zaserwowaliśmy pierogi z serem i owocami - własnoręcznie przygotowane (mniam - mniam, palce lizać), które były rozchwytywane jak przysłowiowe gorące bułeczki. Po kolacji zorganizowaliśmy dyskotekę przy dźwiękach polskiej muzyki, która najwidoczniej nie odpowiadała niemieckiej płci męskiej. Opuścili nas dosyć szybko. Ale nam to nie przeszkodziło.

Czas płynął nieubłaganie szybko. I choć siedem dni pobytu w Oschatz minęło w okamgnieniu, pozwoliło to młodzieży poszerzyć wiedzę językową i krajoznawczą. Nawiązały się serdeczne przyjaźnie, które zaszczepiły w wareckiej młodzieży chęć i potrzebę dalszej nauki języka - języka naszych sąsiadów.

Wymiana ta była możliwa dzięki dofinansowaniu z PNWM (Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży), pomocy Burmistrza Miasta i Gminy Warka oraz zaangażowaniu opiekunek. Dla zainteresowanych podajemy adres biura PNWM:

03 - 972 Warszawa, ul. Alzacka 18, tel. 022/5188911  
fax. 0226170448, godziny otwarcia: pn. - cz. 9.00-15.00.

Teresa Ciak, Anna Pawelczyk, Urszula Jaworska

# Swojskie klimaty !

*gry i zabawy ludu wareckiego*

## Znaki mijającego lata

Od pół roku polecamy uwadze ojców miasta sprawę pomników wareckich, które symbolizują nie to, co powinny lecz lokalne przejawy niechlujstwa i wandalizmu. Nasz głos w tej sprawie był do 19 sierpnia głosem wołającego na puszczy. Tego dnia w Gazecie Wyborczej (edycja radomska) pojawiła się notatka redaktor R. M., która w trakcie swojej wizyty w Warce uzyskała w Ratuszu zapewnienie, że pomnik będzie „odmalowany”. Mam nadzieję, że będzie odrestaurowany zgodnie z zasadą sztuki kamieniarskiej (piaskowca malować nie wolno). Z notatki dowiadujemy się również, że na części mieszkańców naszego miasta - w tym na stróżach prawa - dewastacja pomników żadnego wrażenia nie robi. I to jest chyba najsmutniejsze w całej „pomnikowej” aferze. Powoli przyzwyczajamy się do niechlujstwa i bylejakości.

Dlatego przestały nam przeszkadzać ścieki w dopływach Pilicy (skąd te bakterie coli?!), zawałanie koryta Pilicy wywrotkami gruzu przez pewnego przedsiębiorczego faceta, dzikie wysypiska śmieci w lesie i na poboczach dróg. W imię złe pojętej solidarności sąsiedzkiej część mieszkańców naszej gminy nie widzi, jak codziennie dziesiątki szambowozów wpuszcza swoją zawartość do strumieni (a więc i do Pilicy). W tym miejscu pozdrawiamy pewną panią - właścicielkę Ferguson! Na naszych oczach czyste do niedawna strumienie zamieniają się w cuchnące kloaki niosąc zagrożenie

epidemiologiczne. W ten sposób wrażeniom z lata stulecia towarzyszyć będzie nieodłącznie wspomnienie smrodu.

Upalne lato stało się natchnieniem dla domorosłych racjonalizatorów. Znany jest nam przypadek pewnego zapobiegliwego gospodarza, który własnorecznie wykonał tamę z worków piachu i zgromadzoną w ten sposób wodę wypompowywał przez tydzień do własnego sadu. Poniżej tamy strumień zaczął wysychać, dopiero po interwencji zaniepokojonych mieszkańców spuścił trochę wody ze „swojego” zbiornika.

Tak czy owak upały przyspieszyły nadejście jesieni. Wyraźnie poszarzała zmęczona upałami zieleń, na drzewach coraz więcej żółtych liści.

Odleciały bociany, powoli wyjeżdżają wczasowicze. Zauważyłam, że coraz rzadziej przyjeżdża na weekendy mój sąsiad - pewien znany i popularny aktor.

A.K.

*P.S. - Wspomnieniem mijającego lata są również afery o zabarwieniu personalnym, niekiedy z odcieniem kryminalnego dreszczyku. Ten temat pozostawiamy - póki co - wymiarowi sprawiedliwości w odróżnieniu od niektórych lokalnych gazet z satysfakcją zamieszczających sensacje z Warki.*

## STACJA OBSŁUGI POJAZDÓW

Edward Strzeżek



**HOLOWANIE**

- naprawy bieżące
- geometria kół
- zabezpieczanie antykorozyjne

tel. (048) 667 27 82  
(048) 667 31 79  
tel. kom. 0 604 194 807  
czynne: pon.-piąt. 8-18  
sob. 8-14

**Warka, ul. Myśliwska 1**

### BOSCH - Service

Serwis Samochodowy



## Nie każdy powinien zaglądać do Twojego samochodu

Bosch Service to międzynarodowa sieć nowoczesnych warsztatów samochodowych. W każdej ze 160 polskich stacji Twoją samochód trafi w ręce specjalistów. Nasze serwisy świadczą kompleksowe usługi w zakresie mechaniki, elektroniki oraz diagnostyki. Bosch to firma z tradycjami, w której stosuje się najnowsze rozwiązania techniczne. Warto zauważyć naszemu doświadczeniu. Odwiedź nas. Jesteśmy w pobliżu.



**Profesjoniści w akcji**

**Maciej Dobrzyński, MECHANIKA POJAZDOWA**  
ul. P. Wysockiego 7, 05-660 Warka, tel. (048) 667 03 80, 0 601 320 461

Echo Warki redaguje zespół: Anna Kornatek /redaktor naczelny/, Janusz Kreczmański /redaktor techniczny/, Krystyna Budzianowska. Materiał ilustracyjny z archiwum Muzeum. Adres redakcji: Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego, 05-660 Warka, ul. K. Pułaskiego 24, tel./fax (048) 667 22 67. Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Wszystkie publikowane materiały są chronione prawem autorskim. Druk Agencja "TeWi"; 96-500 Sochaczew; ul. Staszica 50; tel. (0-46) 862 26 26